Rok III. Lwów dnia 21. Marca 1880. Nr. 5

Przedpłata wynosi:
kwartalnie:
dla Lwowa . . . . 50 ct.
dla zamiejscowych . 65 „
Reklamacje nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej.

PRACA

Przedpłatę zamiejscową
prosimy przysyłać przekazem poczt. pod adr.: *Józef Daniluk*, Łyczaków l. 69A.
Rękopisów nie zwraca się

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KLAS PRACUJĄCYCH.

Nowiny z sądu krakowskiego.

„Wyzwanie przyszle mu szpieg nieznajomy.“
Mickiewicz.

W poprzednim numerze staraliśmy się w krótkości dać pogląd na toczący się w sądzie krakowskim proces socjalistów, nie wdając się w szczegóły, chociaż nader ciekawe, podawane w pismach codziennych.

Dziś jednak winniśmy zwrócić uwagę naszych czytelników na pewne fakta, które wyszły na jaw w dalszym ciągu procesu, a które zestawione razem, przedstawiają nam całkiem nową stronę tej sprawy.

Są to fakta, które stwierdzone na publicznej rozprawie, rzucają tak jaskrawe światło na pewne działy naszego życia publicznego, że już nawet dzienniki takie jak *Gazeta Narodowa* itp. musiały zwrócić na nie uwagę, jakkolwiek w wypadku niniejszym chodziło tylko o ludzi należących do stronnictwa, które stanowi przedmiot zgrozy dla tej części dziennikarstwa.

Mamy tu na myśli niesłychane *postępowanie władz* popełnione w celu schwytania i napiętnowania tych, którzy figurują obecnie jako oskarzeni, a które miały ten skutek dalszy, że kilkadziesiąt osób zamieszkałych pod rządem rosyjskiem również utraciło wolność dlatego jedynie, że oskarzeni tutejsi, przyznawali się do ich znajomości, a władze austrjackie pospieszyły zawiadomić o tem siepaków cara!

Fakta, o których tu mowa, wyszły na jaw w skutek publicznych zeznań oskarzonych, a ze strony przeciwnej nietylko nikt dotąd nie zdołał zadać im kłamu, ale nawet odczytane również publicznie dokumenta, stwierdzają to co powiedzieli oskarzeni.

Doniesienia bezimienne i denuncjacje podłych szpiegów, wystarczały krakowskiej policji, aby przetrząść mieszkania prywatne, aresztować ludzi dotąd nieposzlakowanych, wrzucać ich do lochu wraz z włóczęgami i złodziejami i — bić nielitościwie!

Oskarzeni Koturnicki, Waryński, Mikołajski i inni zeznali, że organa policji zbiły ich okropnie; że im włosy z głowy wyrywano i lżono ostatniemi wyrazami!

Konstytucja austrjacka przepisuje, że nikt nie może być trzymany w areszcie dłużej jak 24 godzin, o ile się nie okaże podstawa do śledztwa sądowego, i że w takim razie natychmiast ma być oddany swemu sędziemu.

Tymczasem oskarzony Straszewicz siedział w więzieniu policyjnem „pod telegrafem“ dni cztery, a drugi oskarzony Bogucki odstawiony został do sądu po 48 godzinach, lecz jak zeznał sam p. komisarz Kostrzewski, tylko dla braku miejsca i był przesłuchiwany po upływie tego czasu w gmachu sądowym przez komisarza policji, właśnie owego p. Kostrzewskiego!

Osobna ustawa konstytucyjna z r. 1871 gwarantuje tajemnicę listową w Austrji. Tymczasem aresztowanie np. Inlendera nastąpiło na podstawie dwóch listów do niego adresowanych, które koncepista policyjny Cossa wykupił od listonosza, o czem nie wstydził się sam uwiadomić Inlendera. Otwieranie zresztą listów i paczek prywatnych na poczcie kilkakrotnie jeszcze stwierdzonem zostało na rozprawie.

I tak np. gdy osk. Karol Szmidehausen zgłosił się po odbiór paczki z Genewy zawierającej czasopismo „Równość“, urzędnik kazał mu się chwilę zatrzymać a po upływie tej „chwili“, jakimś cudem zjawił się ajent policyjny i aresztował Szmidehausena, oczywiście wiedząc już co owa paczka zawierała.

Procedura karna przepisuje wyraźnie, że sędzia śledczy powinien się obchodzić z podsądnym po ludzku i nigdy nie wymuszać na nim zeznań. Ustawodawstwo bowiem przyjmuje, jak w całym cywilizowanym świecie, że obwiniony, dopokąd nie zapadł na niego wyrok, ma być traktowany jako jeszcze niewinny i że w ogóle w każdym człowieku (nawet w zbrodniarzu) szanować trzeba godność ludzką.

Cóż się jednak pokazało? Oto zeznała większość oskarzonych, że sędzia śledczy p. Turek, obchodził się z nimi jak z pospolitymi zbrodniarzami, a nadto starał się ustawicznie groźbami i obelgami, zmusić ich do zeznań takich, jakie mu były potrzebne! Wzywano ludzi jako świadków, a potem osadzano w więzieniu, niedopuszczano krewnych zwiedzających więźniów itd.

Zadalekoby nas zaprowadziło wyliczenie wszystkich tych grzechów policyjno-sądowych. Jeszcze tedy tylko jeden fakt podniesiemy, po resztę odsyłając do „Gazety lwowskiej“ i „Czasu.“

Oskarzony Straszewicz, okazuje się stanowczym przeciwnikiem zasad socjalistycznych. O tem świadczyły nie tylko własne jego zeznania lecz zapiski i listy u niego znalezione. Mimo to został on uwięzionym i dotąd siedzi w więzieniu, a to jedynie dla tego, że owe zapiski u niego znalezione, w których polemizuje z socjalistami służyły prokuratorowi za materjał dowodowy przeciw innym oskarzonym. Gdyby Straszewicz był wolnym, dzienniczek jego nie mógłby figurować w aktach; trzymano go więc w więzieniu, wiedząc z góry o jego niewinności, jedynie jako materjał dowody!

Z zeznań Straszewicza musimy jeszcze podnieść te, które się odnoszą do *korespondencji władz austrjackich z rosyjskiemi.* W sprawozdaniu „Gaz. lwow.“ czytamy o tem dosłownie co następuje: „W naiwności mojej i licząc na dyskrecję sędziego wymieniłem około 40 nazwisk rozmaitych osób w Królestwie i Rosji. Ta naiwność i łatwowierność moja popchnęła w nieszczęście wszystkich moich znajomych za granicą, bo u wszystkich przezemnie wymienionych osób odbyły się rewizje; wielu z nich siedziało długo po więzieniach, byli narażeni całkiem niewinnie na prześladowania. Po ukończeniu śledztwa mego otrzymałem od p. sędziego śledczego akt urzędowy, z którego dowiedziałem się, *że tutejszy p. prokurator znosił się z prokuratorem rosyjskim* i podał mu wszystkie nazwiska osób zamieszkałych w Królestwie, a przez nas wymienione.“

Do tych zeznań dodał Ludwik Waryński, że bardzo wiele osób rząd rosyjski w drodze administracyjnej wysłał na Sybir, za to jedynie, że któryś z oskarzonych krakowskich wymienił ich nazwiska.

Wszystko to są rzeczy iście zastraszające: konstytucyjne swobody gwałcone przez podrzędne organa władzy, wolność osobista zdeptana, tajemnica listowa naruszana bezkarnie, a wreszcie: *międzynarodowy sojusz żywiołów reakcyjnych*, zawarty poza plecami prawnej reprezentacji państwa! Prokurator austrjacki podający rękę siepakowi

carskiemu—oto piękna ilustracja do konstytucji, istne urągowisko wszelkim prawom i swobodom!

Rzeczy te nie są już tajne; piszą o tem codziennie dzienniki, słyszy to kilkaset ludzi obecnych na rozprawie sądowej. *A jednak dotąd ani jeden głos nie odezwał się w Radzie państwa, aby się upomnąć u kogo przynależy o pogwałcone prawa obywatelskiego.* Widocznie tych panów, co zasiadają w parlamencie, rzecz ta cała nie obchodzi! Wszak to „pospólstwo“ tylko było źle traktowane; motłoch bez nazwiska i mienia, a nadto jeszcze jacyś socjaliści.

Gdy Napoleon I. przechodząc przez Polskę, oglądał nędzne wioski, zaniedbane drogi i lud obdarty, zawołał z gorzką ironią: „I to ci ludzie nazywają Ojczyzną!

Niejeden, słysząc o tych gwałtach i bezprawiach, któreśmy właśnie wyliczyli, zawoła może na wzór Napoleona: „Więc to jest wasza konstytucja? To są okrzyczane swobody?“

My nie podnosimy tego okrzyku. Dla nas swobody konstytucyjne są drogocennym nabytkiem i dlatego zamiast urągać im, bronić je będziemy do ostatku!

Lecz żądamy aby konstytucja była wykonywaną; żądamy aby organa rządowe które ją gwałcą, zostały skarcone i usunięte.

Aby zaś działanie władz niższych zostawać mogło pod ciągłą kontrolą ludu, żądamy reformy parlamentu, żądamy: *Powszechnego prawa wyborczego*!

Socjalizm a wolność przemysłowa.

Lwowski „Ekonomista“ w nrze 10. zamieścił artykulik p. t. „Obecne prądy ekonomiczne wobec ustawy przemysłowej“ w którym sam sobie zadaje pytanie, jakim to się dzieje sposobem, że obecnie socjaliści zgadzają się z kapitalistami w tem, że wolność zarobkowania należy rozszerzyć? Nie może się autorowi pomieścić w głowie, żeby dwa obozy ekonomiczne, tak wrogo zresztą wobec siebie usposobione, szły ręka w rękę w kwestji tak ważnej, jak wolność zarobkowania, podczas gdy samoistni rękodzielnicy oświadczyli się za ścieśnieniem tej wolności. Pytanie to nasunęło się „Ekonomiście“, z powodu petycyj podawanych do Rady państwa w sprawie reformy ustawy przemysłowej; lecz odpowiedzi na nie autor nie znalazł. Nam zaś łatwo będzie zaspokoić ciekawość szanownego organu nie wdając się zresztą w zbijanie aż nazbyt niedorzecznych poglądów „Ekonomisty.“ W istocie rzecz miała się tak, jak twierdzi „Ekonomista“ tj., że zarówno wielcy fabrykanci, czyli jak się wyraża „Ekon.“ „kapitaliści“*) jak i robotnicy najemni, słusznie przez „Ekonom.“ nazwani „socjalistami“ (gdyż każdy robotnik staje się socjalistą, z chwilą gdy zrozumiał własny swój interes i zaczął pojmować żywotne potrzeby stanu swego) na czele żądań swoich umieścili wolność zarobkowania, a jedni tylko zacofani „majstrowie“ oświadczyli się przeciw takowej. Lecz nie dość stwierdzić, że tak było, należy wejść w pobudki, jakie kierowały jedną i drugą stroną.

Wiadomo od czego poszła cała walka o wolność zarobkowania: Oto pewna część przemysłowców, a zwłaszcza rękodzielników, którym się od dawna źle wiedzie, zaczęła występować przeciw zbytniej wolności zarobkowej, w niej widząc główną przyczynę swej biedy. Rzecz bardzo naturalna; ludzie którzy głębiej nie wchodzą w przyczyny zjawisk, chwytają się zawsze przyczyny najbliższej i jej przypisują całą winę.

Majstrom zdawało się i zdaje się ciągle, że przez umniejszenie konkurencji, zażegnają klęskę ekonomiczną. Jeśli powiedzieli sobie, utrudnimy przystęp do rzemiosła, jeśli się postaramy aby nie przybywało coraz więcej samoistnych majstrów, coraz więcej konkurentów, to nam, którzy już jesteśmy majstrami, musi być lepiej.“ Tak rozumując, zwołali wiece i uchwalili, że odtąd należy utrudniać wykonywanie rzemiosł. Najumiarkowańsi nawet z nich, zgodzili się na to, że trzeba będzie żądać nadal dowodów uzdolnienia przed otrzymaniem karty przemysłowej.

Wielcy fabrykanci, którym się również źle powodzi, byliby się zapewne przyłączyli do żądań majstrów rękodzielniczych, gdyż oni co do pojęć ekonomicznych mało się różnią od tej swojej młodszej braci a mianowicie zawsze gotowi są przyczynić się do urządzeń takich któreby ułatwiały kapitałowi wyzyskiwanie robotnika, a więc do każdego umniejszenia konkurencji kapitalistycznej. Zawsze oni dążą do tego, aby ich było jak najmniej, aby konkurencja dla ich wyrobów była jak najmniejsza. W tym celu żądają oni między innemi, żeby na wyroby zagraniczne nakładano wysokie cła itp.

Cóż tedy było powodem, że w kwestji wolności zarobkowej wielki przemysł odłączył się od małego.

Oto fabrykanci zrozumieli, że zaprowadzenie egzaminów i majsterszytków, że jednem słowem przywrócenie ograniczeń cechowych, byłoby klęską dla przemysłu fabrycznego, nierównie większą od obecnej klęski ekonomicznej, gdyż fabrykacja maszynowa przezto stałaby się wręcz niemożliwą.

Gdyby od kapitalisty, który chce założyć np. fabrykę zamków, żądano aby wprzód terminował u ślusarza, wyzwalał się i składał majsterszytk, to z pewnością niejeden wolałby zostawić swoje pieniądze w kasie lub kupić za nie cobądź, aniżeli w takich warunkach zostać fabrykantem. Lecz przypuśćmy nawet, że ten kapitalista zdecydowałby się do tego wszystkiego, i rozpoczął fabrykację, to pierwszą rzeczą będzie zaopatrzyć się w robotników. Tu zaś znowu spotka się z przepisami cechowymi: Robotnikowi, który nie wyuczył się ślusarki, nie będzie wolno u niego wyrabiać zamków; skąd więc nastarczyć tyle robotników, ile wymaga fabrykacja na wielką skalę.

Zresztą przemysł fabryczny to nie rękodzieło: W fabryce nie można się ograniczyć na jeden dział pracy, jak w drobnym przemyśle. Kto ma fabrykę butów, a rozumie swój interes, to będzie miał przytem i garbarnię i fabrykę kołków, przyborów itp. Podług przepisów cechowych musiałby więc taki fabrykant być zarazem wyzwolonym szewcem, garbarzem, kołkarzem itd. Fabrykant sukna, który często wyrabia także suknie gotowe, musiałby się uczyć na tkacza, farbiarza, postrzygacza, krawca i Bóg wie co jeszcze! Rzecz oczywista, że na takie ograniczenia fabrykanci nigdy w świecie zgodzić się nie mogą i dlatego oni tak stanowczo oświadczyli się przeciw dążnościom cechowym drobnych majstrów. (Dok nast)

*) Podług nas „kapitalistą jest nie tylko fabrykant, ale każdy człowiek żyjący nie z pracy własnej, lecz z renty, procentów itp., słowem z pracy obcej, a zatem „kapitalistami“ nazwaćby można także pewną część bogatych majstrów niefabrykantów.

KORESPONDENCJE.

Lwów. Bezrobocie i mnożenie się proletarjatu, oto nowiny z świata drukarskiego. Każdy niemal z robotników drukarskich głosi na jedną i tę samą nutę. Lecz przypatrzmy się bliżej zkąd powstaje owe bezrobocie? Otóż rozumie się, że przedewszystkiem przyczynia się do tego ogólna klęska ekonomiczna, a w szczególności, zawsze niestety u nas czuć się dający brak popytu na książki i inne rzeczy drukowane, przeznaczone na pokarm duchowy. Prócz tego zaś jest jeszcze inny powód stały, niezawisły od ogólnego stanu ekonomicznego, a właściwy przedewszystkiem zawodowi drukarskiemu. Jest nim nadmiar uczniów po drukarniach, o którym słów parę powiem. Pryncypałowie drukarscy są to przeważnie ludzie niefachowi, którym na pozór wydaje się, że uczniowie przynoszą zakładowi zysk, gdyż robią niby to samo co wyuczony robotnik, a o wiele taniej. Ja zaś jestem tego przekonania, że przynoszą stratę. Nasi pp. pracodawcy lub zarządcy przyjmują zwykle do nauki chłopców byle jakich, a więc i takich którzy nie chcą się dalej w szkołach uczyć, albo do innego rzemiosła nie są zdolni, lub którzy próbowali wszędzie i zostali zewsząd wydaleni bądź wskutek złych nałogów, bądź wskutek lenistwa. Pryncypał jest w tem mniemaniu, że się „chłopak wyrobi“, a w dodatku dla zachęcenia rodziców, podsuwają im, że drukarze wiele zarabiają, mają kasę zapomogową podczas słabości itp. rzeczy obiecują rodzicom lub opiekunom. Dopiero gdy zostanie czeladnikiem, który zaledwie na sól zarobi, pryncypał go napędza; chłopak tymczasem dorósł do lat 18 lub 20, musi się starać do innego zawodu, lub też siedzi na

łasce rodziców. Wtenczas dopiero otwierają się oczy rodzicom i czeladnikowi, że źle. Majstrem być nie może bo nie ma kapitału, więc dalej narzekać na swój los!

Przypatrzmy się zaś czynności takiego chłopca w drukarni. Oto przyjęty taki chłopak rozgląda się po drukarni dni kilka w celu poznajomienia się, dostaje w drugim tygodniu pensję 50 ct. lub 1 zł. i bywa stawiany do kaszty, dostaje winkelhak do ręki i składa, ale jak składa to mniejsza o to, byleby dużo naskładał wierszy, a jak ta robota wygląda i czy z postępem czasu się zgadza o to się ani pryncypał ani zarządca nie troszczą. Chłopak składa cały dzień a korektę robi dwa dni; ile liter pokaleczy sztyletem i ile spacyj połamie, tego ani pryncypał ani zarządca nie widzi i nie wiedzą jakie szkody poniósł zakład. W ogóle bowiem uczeń taki materjału nie szanuje, pisma niszczy, miesza itp. tak, że nieraz dla braku pewnych liter (n. p. tytułowych) słowa złożyć nie można. Nadto zdarza się często, że obstalowana robota bywa odrzucona dla tego, że bez gustu i z błędami wydrukowano i wiele innych tym podobnych rzeczy gdzie pracodawca nie wie jakim sposobem traci. Takie to są „korzyści“ z roboty uczniów!

Gdyby pp. pracodawcy zamiast przyjmować 9 chłopców nieuków, przyjęli tylko 4 ale z wymaganem umysłowem wykształceniem, to daleko większą mieliby korzyść, gdyż mogliby się chlubić wykonaniem roboty a w robotniku wzbudzilaby się chęć do dalszej pracy i do wydoskonalenia się w tej gałęzi, która mu zapewnia egzystencję. Lecz tymczasem przyjmowanie uczniów u nas niema końca ni granic. Proletarjat drukarski się mnoży, a za robotą drukarską popyt coraz mniejszy, bo niema pieniędzy na książki.

Otóż tak jak c. k. namiestnictwo zaprzestało wydawać na Lwów koncesji na drukarnie tak samo pp. pracodawcy powinni zważać na to, aby do zawodów drukarskich nie przyjmować nadmiarę uczniów, tembardziej, że zawód drukarski jest jeden z najuciążliwszych. Od przybycia chłopaka do praktyki zatruwa go pył z ołowiu jak mamy dowody ilu młodych chłopców poumierało już wskutek tego zajęcia, a wątlejsi żyją tylko 25 do 30 lat.*)

Otóż pp. pryncypałowie winni się starać by napływ młodych sił wstrzymać, gdyż prędzej chłopak młody czegoś innego może się nauczyć, aniżeli obarczony ojciec rodziny z braku zatrudnienia znajdzie inny zarobek, by wyżywić swoją rodzinę, stawszy się ofiarą nienaturalnej konkurencji robotników.

Aby ten stan rzeczy zmienić, należałoby robotnikom drukarskim zaprosić pp. pryncypałów na posiedzenie Wydziału „Ogniska“ w celu ograniczenia liczby uczniów, a to przez utrudnienie przyjęcia. Przedewszystkiem, zdaje nam się powinno się większe stawić żądania co do uzdolnienia ucznia, gdyż przez to powstrzymałoby się także napływ gorszych żywiołów do zawodu. Dalej wypadałoby żądać od ucznia dłuższej nieco praktyki przed wyznaczeniem płacy, a wreszcie możnaby też ustanowić pewną opłatę przy przyjęciu, zważywszy że w innych zawodach nauka się opłaca, jakkolwiek one mniej stosunkowo dają korzyści robotnikowi, aniżeli zawód drukarski.

PRZEGLĄD.

Zaledwie po długich korowodach zaczęto wreszcie rozdzielać zapomogi głodowe przyzwolone przez Radę państwa, aż tu druga klęska ogromna nawiedza kraj w postaci powodzi. Wisła, San, Dniestr itd. wylały w sposób straszliwy i mnóstwo wiosek padło ofiarą! Zaiste zdaje się, jakoby wszystkie możliwe nieszczęścia miały się tym razem zwalić na ten biedny zakątek i zgnieść do reszty ten lud i tak już upadający pod brzemieniem nędzy!

Wszystko to jednak nie przeszkadza bynajmniej t. zw. „reprezentacji“ galicyjskiej w Wiedniu popierać usilnie wszystko cokolwiek tylko wymyślą „u góry“ na zwiększenie ciężarów podatkowych i innych, co jest rzeczą zresztą naturalną, gdyż tej reprezentacji o dobro ludu nie chodzi; nie wyszła z ludu i nie poczuwająca się do wspólności interesów z takowym, Goni ona tylko za widokami koterji szlachecko-burżuazyjnej, zaspokaja ambicyjki prywatne swoich członków i w tym celu chętnie robi ustępstwa, które w ostatniej linii uczuje jeden tylko lud. Cóż to n. p. szkodzi szlachcie lub bankierom, że rząd zaciągnie jeszcze 20 milionów pożyczki, kiedy ciężar większych podatków nie spadnie na nich (umieją oni bowiem tak się rządzić, że zwyżka podatku zawsze zapłaconą będzie przez kogo innego a nie przez nich, jak to już kilkakrotnie wykazywaliśmy), a na pożyczce samej mogą zrobić dobry „gescheft“ gdyż w takich razach zaczynają się szacherki giełdowe, zyski gränderskie itp.

Obok tej „żywotnej“ kwestji pożyczkowej, zajmuje się także delegacja galicyjska podatkiem od nafty i — świeczek, żarliwie bronionym przez pana Krzeczunowicza i innych.

Wniosek Lienbachera, dążący do „ulżenia przymusu szkolnego“, a właściwie: do wstrzymania postępującej oświaty ludowej, niestety coraz więcej znajduje poparcia u obecnego rządu austrjackiego. Natomiast ludność sama w rozlicznych prowincjach Austrji bezustanku nasyła protesty przeciw temu zamachowi na oświatę. Klub młodoczeski, który dotąd zawsze okazywał się zwolennikiem postępu, uchwalił też jednomyślnie głosować przeciw Lienbacherowi.

Podczas gdy w Austrji obskurantyzm coraz więcej na wierzch wyłazi, we Francji, toczy się właśnie olbrzymia walka z tym wrogiem postępu. Ustawa Ferry'ego zabraniająca pewnym zakonom, mianowicie Jezuitom, udzielania nauki szkolnej, przyjęta w Izbie niższej, znalazła opór w senacie (Izbie panów), gdzie odrzucono najważniejszy jej artykuł (7). Okazało się tu dowodnie jak śmieszną i nieodpowiednią jest instytucja „Izby wyższej“ w ustroju republikańskim, i być może, że powyższy wypadek da powód do radykalnej zmiany konstytucji francuskiej.

Rewolucjonista rosyjski Hartman podejrzany o wysadzenie w powietrze pociągu bagażowego cara pod Moskwą nie został wydany rządowi moskiewskiemu.

Opinia publiczna tak usilnie domagała się od rządu odmowy wydania, że tenże, jakkolwiek zawsze skłonny do komplementów wobec mocarzy tego świata poszedł za głosem ludu i sumienia.

Komitet rewolucyjny rosyjski w Genewie z powodu sprawy Hartmana wydał był odezwę: „a l'Opinion publique des Peuples civilisés!“ (do opinii publicznej narodów cywilizowanych), w której wykazawszy, że rząd carski jako absolutny i dziki, nie mogąc być uważanym, choćby z formy tylko, za legalnego reprezentanta państwa rosyjskiego; że nie mogąc być uważanym za rząd cieszący się wziętością ani u ludu, którego jest wszelkich nieszczęść powodem, ani u klas wykształceńszych, które ugniata i t. d. — wzywa w końcu wszystkie narody i rządy, aby na żaden sposób nie dopuściły wydania Hartmana. Odezwa ta, przedstawiająca z talentem, a w świetle prawdziwem, czem jest carat w istocie, i która przyczyniła się zapewne w pewnej części do znanej decyzji rządu francuskiego, podpisaną jest przez następujących panów: P. Alisow, rosjanin z Kurska; Dragomanow, ukrainiec z Połtawy; Elpidin, szwajcar (obywatelstwo szwajcarskie otrzymał; przyp. Red.) z Kazania; Fomin, rosjanin z Kostromy; Guterman z Rostowa nad Donem; Jemanow, rosjanin z Kazania; Kutuzowa, rosjanka z Tweru; Łakocki, ukrainiec z Kijowa; Morozow, rosjanin z Jarosławia; Elsnic, rosjanin z Moskwy; Z. Ralli, rumun z Bessarabii; Czerkiesów, Georgijczyk i nareszcie Weller z Mińska litewskiego.

Gdy zapadła już uchwała niewydania, rewolucjoniści bawiący w Paryżu ogłosili w dziennikach tamtejszych podziękowanie.

W sprawie wydania Hartmanna, który jak wiadomo miał wykonać zamach na cara na kolei moskiewskiej, podajemy za krakowskim „Czasem“ następującą korespondencję dwóch

*) W r. 1865 stowarzyszenie pomocników drukarskich w Berlinie zrobiło obliczenie co do śmiertelności między drukarzami. Podług tego obliczenia że w przeciągu lat 9 na 1000 drukarzy umarło 196, a więc rocznie 2 prct., z tego zaś 135 na suchoty, a tylko 61 na inne słabości. Również wykazano, że z pomiędzy zmarłych przeszło trzecia część utraciła życie mając lat 19—30.

osiwiałych bohaterów ludowych jen. Garibaldi'ego i byłego członka komuny paryskiej Feliksa Pyat.

L o n d y n 1. marca. Feliks Pyat do Garibaldi'ego. Mój stary przyjacielu! Ostatni zamach na despotę wszech Rossji, stwierdza Twoje legendowe zdanie: „Internacjonał jest słońcem przyszłości", od pierwszego króla aż do ostatniego prezydenta Rzeczypospolitej mieszczańskiej wszyscy muszą zniknąć dobrowolnie lub siłą. Połącz swój głos z głosem socjalistów francuskich, aby zaprotestować przeciw zamierzonemu wydaniu dzielnego naszego przyjaciela Hartmanna. Ziemia francuska winna być bezpieczną dla proskrybowanych, którzy jak my chcą z b r o j n e g o d z i a ł a n i a, aby ustalić Rzeczpospolitę demokratyczną i socjalną. Ściskam Twoją dłoń. Pozdrów Twoją śliczną żonę. Twój szczery przyjaciel

Feliks Pyat.

C a p r e r a 6. marca. Garibaldi do Feliksa Pyata. Mój drogi Pyat! Jesteś popularnym bohaterem barykad paryskich. Dzięki za Twój serdeczny list. Hartmann jest dzielnym młodzieńcem, któremu wszyscy uczciwi ludzie winni szacunek i wdzięczność. Minister Freycinet i prezydent Grévy nie splamią imion uczciwych republikanów przez wydanie politycznego wygnańca; byłoby to godnem hyen wersalskich. Morderstwo polityczne jest drogą skrytą wiodącą rewolucję do szczęśliwego portu. Monarchowie nazywają mordercami przyjaciół ludu. Prawdziwi republikanie Agesilas, Milan, Pietri, Orsini, Pianori, Monti i Tognetti byli w swoim czasie mordercami; dziś są męczennikami i przedmiotem uwielbienia ludu. Hoedel, Nobiling, Moncasi, Passanante, Sołowiew, Otero i Hartmann są zwiastunami rządu przyszłości Rzeczypospolitej socjalnej. Mordercą jest ksiądz znienawidzony, który mordował najpierw postęp za pomocą stosów a dziś morduje sumienia za pomocą kłamstwa. Oto księdza trzeba wysłać na Sybir a nie towarzyszów Hartmanna. Ściskam dłoń Twoją, pozdrów dzielnego Vallesa. *J. Garibaldi.*

Zresztą w Rosji stan rzeczy się nie zmienił. Młodeckiego, który godził na życie dyktatora powieszono i znowu Melikowy i Totlebeny robią porządek po swojemu, a od czasu do czasu tumanią łatwowiernych wieściami o „konstytucji" i t. p.

Na zakończenie, smutna wiadomość z Warszawy: Oto „Golos" donosi z Warszawy, że policja znalazła tam dnia 23. b. m. (6. marca) zgromadzenie socjalistów i aresztowała 16 uczestników, a mianowicie dwóch inżynierów technologów, jednego słuchacza medycyny i 13 rzemieślników. Nazwiska uwięzionych jeszcze nie wiadome. Podług „Schlesische-Presse" liczba aresztowanych w Warszawie wynosić ma aż 70.

RÓŻNOŚCI.

— **Zapowiedziane** na dzień 17. lutego posiedzenie zarządu Tow. druk. „Ognisko" nie mogło się odbyć dla braku jednego członka do kompletu, którego zgromadzeni przez półtoragodziny bezowocnie oczekiwali. Nie dziw nam, że wskutek opieszałości niektórych członków zarządu sprawy Towarzystwa nie mogą być w należytym czasie załatwione kiedy w ten sposób postępują członkowie zarządu. Towarzysz p. Bednarski K. o którym mowa przez cały rok był tylko kilka razy na posiedzeniu zarządu. Niech sam osądzi, czy takie postępowanie jest sumienne wobec członków Towarzystwa, którzy nie po to wybrali go do zarządu, aby był z imienia tylko wydziałowym, ale po to aby dla dobra Towarzystwa pracował. Przy zbliżających się nowych wyborach do Zarządu powinni towarzyszy zważać na to, czy ci których wybierają będą pełnić swe obowiązki. Jeżeli sami nie będziemy przestrzegać obowiązków dla ogółu, to w cóż się obróci nasza piękna zasada: Nie ma obowiązków bez praw, ani praw bez obowiązków?

— **Konfiskaty.** Nr. 4. „Pracy" uległ podwójnej konfiskacie i musiano bić 3 nakłady. — Wychodzący w Reichenbergu „Volksfreund" nr. 5 i „Socialpolitische Rundschau" nr. 3. również skonfiskowano. — Ten sam los spotkał nr. 10 wiedeńskiej „Zukunft". — Organowi węgierskich socjalistów „Arbeiter-Wochenchronik" odebrano debit pocztowy w Austrji.

† **N G. Czernyszewski,** sławny literat rossyjski i obrońca idei postępowych, zesłany do Syberji w r. 1864 jako należący do partji rewolucyjnej, umarł tamże niedawno.

— **Aresztowania** i rewizje są na porządku dziennym w Austrji. Niedawno przywieziono do Krakowa technika Korytyńskiego z Wiednia z powodu że miał przesyłać książki socjalistyczne do Galicji. — Równocześnie aresztowano w Krakowie malarza Kicińskiego. — W Kołomyji aresztowali żandarmi akademika lwowskiego Jana Franka i nauczyciela ludowego Karola Genika. Liczne rewizje odbyły się we Lwowie; szukano za pismami rewolucyjnemi, podobno nic nie znaleziono. — W T r y e ś c i e uwięziono kilku zecerów podejrzanych o drukowanie odezw rewolucyjnych.

· **Zakazy urzędowe.** D. 14. marca miał się w W i e d n i u odbyć uroczysty pochód robotników na cmentarz, gdzie leżą pogrzebane ofiary rewolucji 1848 r. Policja jednak dowiedziawszy się o tem zakazała plakatami wszelkie tego rodzaju demonstracje, wskutek czego zebrało się na cmentarzu ledwie 200 robotników, z których jednego rzeźbiarza Gyrę, uwięziono z powodu jego przemówienia. — W wielu miejscowościach c z e s k i c h zakazano zgromadzenia ludowe zwołane w sprawie reformy ustawy przemysłowej. — Statut nowego stowarzyszenia z e c e r ó w g a z e c i a r s k i c h w W i e d n i u, nie otrzymał zatwierdzenia władzy.

— **Wiadomości strejkowe.** S t o l a r z e w Wiedniu zażądali podwyższenia płac o 25% i zniżenia liczby godzin roboczych na 10 dziennie. Wskutek odrzucenia tych słusznych żądań zaprzestała czeladź robotę u nadwornego stolarza Ludwiga, dalej u Kittaka i w innych większych pracowniach. — S t r e j k z e c e r ó w wybuchł w M e d j o l a n i e d. 16. lutego. Ze względu na wzrastającą drożyznę, zażądali zecerzy tamtejsi podwyzszenia płacy i ułożywszy odpowiedni cennik przedstawili pryncypałom do przyjęcia. Gdy zaś ci nie okazali żadnej skłonności do ustępstw i cennik odrzucili, zecerzy we wszystkich zakładach równocześnie zaprzestali robić. Widoki są najpomyślniejsze, gdyż ze wszech stron otrzymują strejkujący wsparcia pieniężne. I tak zecerzy z Rzymu nadesłali strejkującym całą swoją kasę przeznaczoną na bezrobocia a wynoszącą 6500 franków (ok. 3000 zł.); drukarze rzymscy 1800 lirów (900 zł.): Turyn przysłał 2000 lirów a Paryż jak mówią nawet 50000 franków (?). Redakcja pisma „Vorwärts" zarządziła składkę w Wiedniu, która dość raźno postępuje. Widząc to wszystko już i pryncypałowie medjolańscy zaczynają mięknąć i w wielu oficynach już na nowo pracują podług uchwalonego cennika. Strejkujących ma być jeszcze około 600 zecerów.

— **W Idrji** (w Krainie) w kopalniach rządowych zaszły zaburzenia między robotnikami z powodu złego traktowania ich. Zarząd tych kopalń był już niedawno przedmiotem interpelacji w Radzie państwa, wskutek której p. minister dał o c z y w i ś c i e zupełnie uspakajającą odpowiedź.

— **Składka.** „Arbeiterfreund" wychodzący w Reichenbergu, wzywa do składki dla rodzin uwięzionych w Krakowie socjalistów na dowód jak się wyraża, że braterstwo nie jest tylko czczem słowem. Przykład to godny naśladowania.

— **O zaburzeniu** w kopalni węgla pod Szarlejem na Górnym Szląsku w pobliżu Tarnowic w powiecie Bytomskim, donoszą: D. 16. z. m. po południu w kopalni hr. Henkla, Radzionkowie, wypłacano górników. Urzędnicy przewidując, że się zanosi na niepokój, sprowadzili trzech żandarmów. Wypłata odbyła się spokojnie, póki szło o ilość robót wykonanych, ale gdy z kolei wypłacano za najem i obliczono takowy w przecięciu po $1\frac{1}{2}$ marki a potrącano z tego pobrane zaliczki powstał zgiełk a w końcu uderzyli robotnicy na dom, tłukąc bryłami śniegu i kamieniami okna. Urzędnicy uszli do pobliskiego domu z kasą, lecz i tam ich doścignięto. Robotnicy zniszczyli wszystkie sprzęty, zbili i pokaleczyli dwóch urzędników, którzy niezdołali ujść, gdy dwaj inni schronili się. Rozbito skrzynię z pieniędzmi. Wieczorem przybyło wojsko z Bytomia i Gliwic. Nastąpiły aresztowania.

Kalendarzyk historyczny.

28. lutego 1848. Robotnicy francuscy wnoszą petycję do rządu tymczasowego, domagając się organizacji pracy.

5. marca 1848. Rząd tymczasowy rzeczypospolitej francuzkiej zaprowadza powszechne głosowanie przy wyborach do zgromadzenia narodowego. Każdy Francuz mający lat 21 otrzymywał prawo głosu po ukończeniu zaś 25 roku sam mógł być wybranym.

10 marca 1848. Otwarcie parlamentu „robotniczego" w Paryżu pod prezydencją Ludwika Blanca.

13. marca 1848. Wybuch rewolucji w Wiedniu. Lud brata się z wojskiem.

18. marca 1848. Lwowianie wysyłają adres do cesarza, żądając zniesienia pańszczyzny, uwłaszczenia ludu, równości wobec prawa bez różnicy stanu i wyznań, samorządu miejskiego, wojska narodowego, szkół dla ludu, sądów przysięgłych, wolności druku i zgromadzeń, powszechnej amnestji i potwierdzenia zawiązanego narodowego komitetu

Korespondencja Redakcji.

Na żądanie oświadczamy, że autorem korespondencji krakowskiej w nr. 2. „Pracy" dotyczącej drukarni p. Anczyca n i e jest p. St. Strzeczyński, ani żaden z jego kolegów.

„Szewcowi postępowemu" we Lwowie na ostatnią jego wycieczkę odpowiadamy tylko tyle, że z nim w ogóle o kwestjach zasadniczych polemiki prowadzić nie myślimy, gdyż ze ślepym o kolorach rozprawiać niepodobna, stronnictwa zaś po za nim stojącego wcale n i e w i d z i m y.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Daniluk Józef.

Z drukarni „Gazety Narodowej".